

Olga Giza

Krwawa łza

Kultura i Wychowanie 2, 211-212

2011

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Krwawa łza

Wyróżnienie w konkursie
im. Julka Cyperlinga
na Najlepszy Reportaż w Roku Akademickim
2010/2011
autorka: Olga Giza

Czarno-białe zdjęcia, to w nich tkwi największa magia, to one skrywają najciekawsze historie i tajemnice.

Pewnego jesiennego wieczoru siedząc przy kominku, przykryta kocem, pijąc gorącą czekoladę w małej „bibliotece”, którą od lat konstruowała moja Mama gdzie stoi stare, dębowe biurko, zajrzałam do pierwszej z brzegu szuflady. Mama trzyma tam zdjęcia, stare – te czarno-białe, zniszczone, pozaginane, z sentencjami na odwrocie.

Takie też było zdjęcie babci Helenki, które wypadło mi z ręki. Na odwrocie dwa słowa „Kocham Cię”. Do „biblioteki” weszła mama i usiadła ze mną przy kominku.

– To zdjęcie, które dziadziu nosił zawsze przy sobie.

Olga Giza
uczennica I klasy II Liceum Ogólnokształcącego
im. Ignacego Łukasiewicza w Gorlicach

W wewnętrznej kieszeni po stronie serca, w swojej marynarce – powiedziała z uśmiechem Mama.

– Miał je ze sobą zawsze, nawet tego dnia... – dodała. Przyjrzałam się mu. Prawy górny róg urwany, a najdziwniejsze było w nim to, że było pozaginane na cztery części, mimo, że to zdjęcie legitymacyjne.

Piękna kobieta, regularne rysy twarzy, ciemne kręcone długie włosy, ciemne oczy, które jako pierwsze przyciągają wzrok, małe usta. I broszka, kwadratowa wpięta w bluzkę z literką „H”. I mały szczegół, mała ciemna kropelka na policzku, która wyglądała jak łza.

– Dlaczego to zdjęcie jest tak pozaginane? I dlaczego jest brudne? – zapytałam Mamy, która zamyślona siedziała przy mnie.

– Wiesz córeczko, Dziadziu miał je przy sobie tego dnia... Tego, w którym Niemcy wpakowali go do pociągu. Była łapanka, pozastawiali główną ulicę Gorlic i każdego wrzucali do auta. Dziadziu pozginał wtedy zdjęcie Babci na cztery części i trzymał je przez cały czas w dłoni. Kiedy trafili do pociągu, który już czekał na w Zagórzanach, bał się przeraźliwie. Setki osób ładowanych do pociągu jak bydło. W pociągu usiadł w kącie obok, jak się później okazało, żydowskiego lekarza. Zaczęli ze sobą rozmawiać. Nie zastanawiali się długo, postanowili uciec. Dziadziu jak wiesz, był stolarzem... Zawsze miał ze sobą scyzoryk. Zaczął wydłubywać gwoździe z podłogi. Paznokcie miał zdarte do krwi... Mieli wyrwaną zaledwie jedną deskę, ale ludzie wokół zaczęli się wiercić... – Mamo i co się stało? – zapytałam niecierpliwie.

– Było słychać, że zbliżają się Niemcy. Otworzyli przedział... – Skacz Kaziu, skacz, mnie i tak

złapia, mnie i tak zabiją. Skacz... – krzyczał lekarz – Rozległy się strzały, a po deskach przedziału popłynęła krew. – Dziadziu był postrzelony przez Niemców! – przerwałam – Mama spojrzała na mnie, wzięła do ręki zdjęcie Babci.

– Nie kochanie, Dziadziu miał tylko złamaną nogę i otarcia na twarzy. Ta „łza” na zdjęciu babci, to kropla krwi żydowskiego lekarza, która przesiąknęła przez marynarkę – odparła spokojnie i cicho Mama.

Całą noc oglądałyśmy czarno-białe fotografie. Uchwycona na nich chwila nigdy nie przeminie, będzie wracała zawsze, gdy na nie spojrzymy. Tak jest za każdym razem, kiedy spoglądam na to zdjęcie, kiedy widzę tą maleńką kropkę krwi, kiedy widzę tą maleńką kropelkę łzy.